

TEMATY PRAC ZALICZENIOWYCH Z JĘZYKA POLSKIEGO

SEMESTR III

ROK SZKOLNY 2018/2019

PROSZĘ WYBRAĆ JEDEN Z PODANYCH NIŻEJ TEMATÓW I RĘCZNIE NAPISAĆ PRACĘ ZALICZENIOWĄ NA PAPIERZE PODANIOWYM.

PRACA POWINNA LICZYĆ CO NAJMNIJ 250 SŁÓW.

TEMAT 1.

Jaki wpływ na człowieka ma władza? Rozważ problem w oparciu o załączony tekst pt, „Widzenie Senatora”, odwołaj się do innego fragmentu „Dziadów” cz. III oraz innego tekstu kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów.

SEN SENATORA

SENATOR: (*przez sen*)

Pismo! -To do mnie – reskrypt jego carskiej mości!

Własnoręczny – Ha! Ha! Ha! – Rubli sto tysięcy.

Order! – Gdzie lokaj? Przypnij tu! Tytuł książęcy!

A! – A! – Wielki marszałku! A... pękną z zazdrości!

(*przewraca się*)

Do cesarza! – Przedpokój – oni wszyscy stoją;

Nienawidzą mnie wszyscy, kłaniają się, boją.

Marszałek – grand – controleur – ledwie poznasz, w masce.

Ach, jakie lube szemrania,

Dokoła lube szemrania:

„ Senator w łasce, w łasce, w łasce, w łasce”.

Ach, niech umrę, niech umrę wśród tego szemrania,

Jak wśród nałożnic moich łaskotania!

Każdy się kłania,

Jestem duszą zebrania.

Patrzą na mnie, zazdroszczą – nos w górę zadzieram

O rozkoszy! Umieram, z rozkoszy umieram!

(*przewraca się*)

Cesarz Jego imperatorska mość – a! Cesarz wchodzi,
A! – Co? Nie patrzy! Zmarszczył brwi, spojrział ukosem?
Ach, najjaśniejszy panie! – Ach! – Nie mogę głosem –
Głos mi zamarł! – Ach, dreszcz, pot – ach, dreszcz ziębi, chłodzi!
Ach, marszałek... Co? Do mnie odwraca się tyłem!
Tyłem! A! Senatory, dworskie urzędniki!
Ach, umieram, umarłem, pochowany, zgniłem
I toczą mię robaki, szyderstwa, żarciki.
Uciekają ode mnie. Ha! Jak pusto, głucho!
Szambelan szelma, szelma: patrz, wyszczerza zęby –
Dbrum – ten uśmiech, jak pająk, wleciał mi do gęby.

(spluwa)

Jaki dźwięk! – To kalambur! – O brzydka mucho!

(opędza się koło nosa)

Lata mi koło nosa,

Jak osa.

I epigramy, żarciki, przytyki,

Te szmery, - ach, to świerszcze wlały mi w ucho...

Moje ucho, moje ucho!

(wytrząsa palcem ucho)

Jaki szmer! – Kamerjunki świszczą jak puszczyki,

Damy ogonem skrzeczą, jak grzechotniki;

Jaki okropny szmer, śmiechy, wrzaski:

„Senator wypadł z łaski, z łaski, z łaski, z łaski”

(pada z łóżka na ziemię)

DIABŁY: *(zstępują widomie)*

Teraz duszę ze zmysłów wydrzem, jak z okucia

Psa złego, lecz nie całkiem: nałożym kaganiec,

Na wpół zostawim w ciele, by nie tracił uczucia;

Drugą połowę wlecmy aż na świata kraniec,

Gdzie się doczesność kończy, a wieczność zaczyna,

Gdzie z sumieniem graniczy piekielna kraina –
I złe psisko uwiążem, tam na pograniczu:
Tam pracuj, ręko moja, tam świstaj, mój biczu!
Nim trzeci kur zapieje, musim z tej męczarni
Wrócić zmordowanego, skalanego ducha,
Znowu przykuć do zmysłów, jako do łańcucha,
I znowu w ciele zamknąć, jako w brudnej psiarni.

(A. Mickiewicz, „Dziady” cz.III, Warszawa 1982.)

Temat 2. Czym dla człowieka może być praca? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do podanego fragmentu Lalki, całego utworu Bolesława Prusa oraz innego tekstu kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów.

Lalka

Obejrząwszy się, czy ma krawat na szyi, a zegarek i portmonetkę w kieszeniach, pan Ignacy wydobywał ze stolika wielki klucz i, trochę zgarbiony, uroczyście otwierał tylne drzwi sklepu, obite żelazną blachą. Wchodzili tam obaj ze służącym, zapalali parę płomyków gazu i podczas gdy służący zamiatał podłogę, pan Ignacy odczytywał przez binokle ze swego notatnika rozkład zajęć na dzień dzisiejszy. „Oddać w banku osiemset rubli, aha... Do Lublina wysłać trzy albumy, tuzin portmonetek... Właśnie!... Do Wiednia przekaz na tysiąc dwieście guldenów... Z kolei odebrać transport... Zmonitować rymarza za nieodesłanie walizek... Bagatela!... Napisać list do Stasia... Bagatela...”. Skończywszy czytać, zapalał jeszcze kilka płomieni i przy ich blasku robił przegląd towarów w gablotkach i szafach. „Spinki, szpilki, portmonety... dobrze... Rękawiczki, wachlarze, krawaty... tak jest... Laski, parasole, sakwojaże... A tu – albumy, neseserki... Szafirowy wczoraj sprzedano, naturalnie!... Lichtarze, kałamarze, przyciski... Porcelana... Ciekawym, dlaczego ten wazon odwrócili?... Z pewnością... Nie, nie uszkodzony... Lalki z włosami, teatr, karuzel... Trzeba na jutro postawić w oknie karuzel, bo już fontanna spowszedniała. Bagatela!... Ósma dochodzi... Założyłbym się, że Klejn będzie pierwszy, a Mraczewski ostatni. Naturalnie... Poznał się z jakąś guwernantką i już jej kupił neseserkę na rachunek i z rabatem... Rozumie się... Byle nie zaczął kupować bez rabatu i bez rachunku...”. Tak mruzczał i chodził po sklepie przygarbiony, z rękoma w kieszeniach, a za nim jego pudel. [...] O ósmej wieczór zamykano sklep; subiekci rozchodzili się i zostawał tylko Rzecki. Robił dzienny rachunek, sprawdzał kasę, układał plan czynności na jutro i przypominał sobie: czy zrobiono wszystko, co wypadało na dziś? Każdą zaniedbaną sprawę opłacał długą bezsennością i smętnymi marzeniami na temat ruiny sklepu, stanowczego upadku Napoleonidów i tego, że wszystkie nadzieje, jakie miał w życiu, były tylko głupstwem. [...] Jeżeli dzień udał się dobrze, pan Ignacy był kontent. Wówczas przed snem czytał historię konsulatu i cesarstwa albo wycinki z gazet opisujących wojnę włoską z roku 1859, albo też, co trafiało się rzadziej, wydobywał spod łóżka gitarę i grał na niej, przyspiewując wątpliwej wartości tenorem. [...] Do przyjemniejszych dni należała u niego niedziela; wówczas bowiem obmyślał i wykonywał plany wystaw okiennych na cały tydzień.

Bolesław Prus, Lalka, Kraków 2009.

